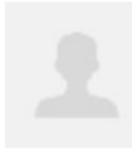


Dysonans poznawczy

Kobietostan. Chór na jedną aktorkę, reż. Joanna Lewicka, Kolektyw Kobietostan

**MIROSLAW KOCUR**

Reżyser teatralny, historyk i teoretyk teatru.
Profesor na Uniwersytecie Wrocławskim i w

A A A



fot. Paulina Anna Galanciak

W połowie lat dziewięćdziesiątych mieszkalem w San Francisco. Pewnego popołudnia zawędrowałem przypadkiem na ulicę Castro. Odbывwała się tam akurat spektakularna manifestacja. Całą ulicę zablokowały setki kobiet. Ich widok mnie zamurował. Większość miała na sobie grube koszule flanelowe lub ubrudzone kombinezony. Były prowokacyjnie rozchełstane i nieuczesane, bez makijaży. Szminki użyły co najwyżej do rozsmarowania płam na twarzy. Prawie wszystkie miały na sobie spodnie, wiele zrezygnowało z butów. Robiły straszliwy harmider i krzykiem wyrażały dumę z bycia kobietą.

Stałem na chodniku i próbowałem zrozumieć, co się dzieje. Obok mnie, też na chodniku, kłębiły się z lekkim uśmiechem na ustach pięknie wymalowane kobiety w seksownych strojach. Dopiero po chwili zorientowałem się, że wszystkie mają grdyki i są zaskakująco wysokie. To były „kobiety kulturowe”, mężczyźni w butach na obcasach i obcisłych sukienkach. Z ironią komentowali zachowanie kobiet biologicznych na ulicy. Stałem oczywiście po stronie „kobiet kulturowych” i to z nimi się solidaryzowałem.

Bunt kobiet biologicznych, radykalnie odrzucających stereotypy kulturowe narzucane przez mężczyzn, zakończył się fiaskiem. Panie we flanelach umocniły własny radykalizm, ale też zdecydowanie odseparowały się od męskiego świata. Panowie, nawet panowie w sukienkach, poczulili się zwolnieni z odpowiedzialności za zbuntowane panie. W amerykańskim kongresie senatorowie zaczęli domagać się cięć w finansowaniu organizacji feministycznych. Skoro kobiety same chcą definiować własną tożsamość, to niech też same za to zapłacą...

Takie wspomnienia kłębiły mi się w głowie podczas oglądania monodramu *Kobietostan. Chór na jedną osobę*. Agnieszka Bresler, aktorka bardzo oburzona losem polskich kobiet, bosa i w dżinsach wykrzykiwała właśnie w moim kierunku swój gniew. Faceci piją i maltretują partnerki. Nie chcą, żeby rodziły dziewczynki. Jestem facetem, ale nie poczułem się odpowiedzialny za artystkę i jej postać sceniczną. Nie biję żony. Nie piję. Nikogo nie zgwałciłem. Artystyczna forma przekazu nie porywała. Spektakl jednak mocno mnie zaniepokoił.

Smutno żyć w kraju, w którym powstają takie monodramy. O losie kobiet decydują dziś w Polsce głównie faceci, wielu z ewidentnymi zaburzeniami seksualnymi, zmuszani do życia w celibacie i noszenia czarnych sukni. Państwem rządzi facet, który nigdy nie założył własnej rodziny. Mnożą się nakazy i zakazy. Prawo redukuje osobę płci żeńskiej do macicy. Nie trzeba być kobietą, żeby się wściec.

Wściekłość znakomicie inspirowuje do działania. Także w teatrze. Przykładem Sarah Kane. Jej radykalne sztuki dają unikalne świadectwo wściekłości, wywołanej poczuciem wstrętu wobec siebie oraz własnych, kobiecych lęków i upokorzeń. Nadwrażliwość i niezgoda na kompromis sporo jednak kosztują. Kane popełniła samobójstwo w szpitalu psychiatrycznym. Do tragicznego końca oskarżała świat osobistym i dlatego wstrząsającym wyznaniem.

Tymczasem Agnieszka Bresler w *Kobietostanie* poucza, cytując, przytacza, pokazuje nam kobiety wykluczone jako te Inne, Obce. Nawet kiedy przemawia do nas w pierwszej osobie, to tylko cytując. Puszcza też z taśmy rozmowy polskich kobiet nagrane w zakładach karnych i ośrodkach opieki. Nie wiadomo, kim są te osoby. Pozostają anonimowe. Bresler kolonizuje ich głosy do własnych, artystycznych i przez to etycznie dwuznacznych celów.

Żeby wzmocnić wypowiedzi wykluczonych Polek, aktorka przywołuje i cytuje greckie tragedie, co tylko wzmacnia wykluczenie anonimowych rozmówczyń, bo przemienia je w postaci fikcyjne i maski, za którymi chowa się Agnieszka Bresler. Kiedy w roku 1898 Émile Zola oskarżył rząd francuski o antysemityzm, miał odwagę przemówić we własnym imieniu. Rozpoczął swój list otwarty do prezydenta Republiki Francuskiej od sławnego *J'Accuse...!* (Oskarżam...!). Po czym nie cytował martwych od dawna Greków, ale jasno wyartykułował swoje oskarżenie.

Agnieszka Bresler nadużyła zaufania nagranych przez siebie rozmówczyń. Nie uwierzyła w siłę ich głosu. Nie stała się nawet na chwilę jedną z tych kobiet, nie doświadczyła ich losu, żeby je głębiej zrozumieć. Przemawiała do nas z ambony – jak facet w sutannie. Prawiła kazania. Śpiewała. Opowiadała nawet dowcipy. Wszystko to miało być zapewne przekorne i prowokacyjne, ale rezultaty owych zabiegów raczej żenowały. Jak ideologiczne gnioty publicznej telewizji.

Jeśli artystka sama dystansuje się od bohaterów własnych opowieści, nawet najbardziej wstrząsających, dystansuje też automatycznie słuchaczy i widzów. Od czasów antycznej Grecji o sile teatru stanowi cielesna obecność cierpiącej czy radosnej bohaterki, tu i teraz. Krótki cytat z tragedii Eurypidesa nie wystarczy, by widownia mogła się wzruszyć dołą Medei. Amerykańska artystka, Rhodessa Jones, w 1989 roku do pracy nad projektem „Medea” zaprosiła autentyczne dzieciobójczynie z okręgowego więzienia w San Francisco. W spektaklu oddała głos samym więźniarkom. Nie komentowała ich opowieści.

Dwa lata później inna Amerykanka, Anna Deavere Smith, rozpoczęła prace nad serią doku-monodramów, w których dała wstrząsające świadectwo konfliktom społecznym dewastującym ówczesne Stany Zjednoczone. Jej proces twórczy był pracochłonny. Najpierw na wideo nagrywała wypowiedzi głównych protagonistów wszystkich stron konfliktu, potem układała z fragmentów tych wypowiedzi oryginalny scenariusz, by dać głos wszystkim, nawet najbardziej kontrowersyjnym opiniom, a na koniec sama wcielała się w każdą z cytowanych osób. To modelowy wręcz przykład „chóru na jedną aktorkę”.

Monodram *Kobietostan*, niestety, chórem się nie stał. A szkoda, bo wszystkie zaangażowane w ten projekt artystki są świetnie wykształcone i mają w swych dorobkach wybitne osiągnięcia. Ich przedstawienie jest jednak artystycznie nieudane. Wywołuje dysonans poznawczy i uniemożliwia empatię. Agnieszka Bresler odgrodziła się inscenizacją od publiczności. Kiedy wchodziła na scenę, zignorowała widzów. Nie przywitała nas – tak po ludzku zwykłym „dzień dobry”. Przez dłuższą chwilę mocowała się w ciszy z podłączeniem aparatury, jakby nie mogła tego zrobić wcześniej. Dopiero kiedy uruchomiła magnetofon i z głośników rozległy się głosy wykluczonych Polek, aktorka spojrzała w naszą stronę z wyżyn swej artystycznej i oskarżycielskiej nadwiedzy. Przypominała jako żywo dziewczynny z manifestacji na Castro w San Francisco.

14-03-2018

GALERIA ZDJEĆ

KOBIETOSTAN. CHÓR NA JEDNĄ AKTORKĘ, REŻ. JOANNA LEWICKA, KOLEKTYW KOBIETOSTAN



ZOBACZ WIĘCEJ



Kolektyw Kobietostan
Kobietostan. Chór na jedną aktorkę
reżyseria: Joanna Lewicka
wykonanie: Agnieszka Bresler
dramaturgia: Magdalena Mróz – tekst w oparciu o rozmowy z kobietami w Zakładzie Karnym w Krzyżawcu, Zakładzie Karnym nr 1 we Wrocławiu, Schronisku św. Brata Alberta dla Bezdomnych Kobiet i Matek z Dziećmi, Fundacji Opieka i Troska
wideo: Maria Porzyc
kostium i scenografia: El Bruzda
zdjęcia: Paulina Anna Galanciak, Magdalena Mądra
premiera: 8.03.2018, Instytut im. Jerzego Grotowskiego

TAGI: Joanna Lewicka, Kolektyw Kobietostan, Agnieszka Bresler, Magdalena Mróz, Wrocław,



SKOMENTUJ

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (1)

**coindoo** | 2024-05-21 21:21:00 » Cytuj

Badałem różne platformy reklamowe w świecie kryptowalut i natknąłem się na szczegółowe zestawienie opcji. <https://coindoo.com/crypto-ad-networks/> Jest dość obszerny, przedstawiając mocne strony każdej sieci, co pomaga w podjęciu świadomej decyzji w oparciu o konkretne potrzeby. Każdy, kto szuka szczegółowych informacji na temat tego, od czego zacząć z reklamą kryptowalut, powinien ją przeczytać.

PRZECZYTAJ TEŻ



Łukasz Drewniak
K/109: Sprawy beznadziejne



Magda Piekarska
Ewy, córki Fridy



Henryk Mazurkiewicz
Polski Awinion



Magda Piekarska
Na otwartym sercu



Magda Piekarska
Ze śmiercią im do twarzy



Łukasz Drewniak
Kolonotatnik 30: W garści

BĄDŹ NABIEŻĄCO

